

rodzina

NR 9
(1728)
2007

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Długi Kąt ma nową świątynię

Parafia w Długim Kącie doczekała się wreszcie przenosin z obszernej wprawdzie, ale prowizorycznej kaplicy, do nowej, solidnej świątyni.

W dniu 26 lipca br. w uroczystość Patronki tej parafii św. Anny, Zwierzchnik polskokatolickiej Gałęzi Chrystusowego Kościoła bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański przy udziale wiernych i duchowieństwa (32 księży) dokonał poświęcenia tego nowego Domu Bożego. Ponieważ niezbyt często mamy okazję uczestniczyć w obrzędach święcenia kościołów, podamy relację z tej ceremonii w Długim Kącie. Korzenie przepisów święcenia nowych kościołów sięgają dawnych wieków. Najpierw święci się bryłę kościoła od zewnątrz.

O godz. 11 Ksiądz Biskup ubrany jak do Mszy św., w asyście kapłanów i ministrantów, stanął przed zamkniętymi drzwiami nowego kościoła. Dostojny Celebrans rozpoczął modlitwę prośbą, by Pan Bóg wspierał świętą ceremonię.

(cd. na str. 3)

W Krzyżu Chrystusa nasze zbawienie

(...) Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego (Lb 21, 8; Lb 21, 9), aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne”.

Ze Starego Testamentu dowiadujemy się o tym, jak wszechmogący Bóg, który wyprowadził naród izraelski z niewoli egipskiej, opiekował się nim i karmił na pustyni, otrzymał w zamian niewdzięczność, bałwochwalstwo i przewrotność. Wtedy Wszechmogący „zesłał na lud węże o jadzie palącym i wielu ludzi zmarło”. Kiedy jednak Bóg ujrzał skruczę swego ludu, nakazał Mojżeszowi sporządzić węża miedzianego i umieścić go na wysokim palu, aby każdy, kto został ukąszony, mógł spojrzeć na niego i pozostać przy życiu.

Autor natchniony ukazuje nam tu postawę człowieka wierzącego wobec Boga, a nie jakąś magię. Tylko bowiem Bóg może nam dać życie, tylko On może uratować człowieka od śmierci.

Aby zrozumieć analogię między wężem na palu a Chrystusem na krzyżu, należy zrozumieć, co oznacza słowo „wywyższony”. Syn Człowieczy został ukrzyżowany, ale i wywyższony, zmartwychwstając w pełnej chwale. I patrząc dziś z wiarą na krzyż, gdy często nasze życie jest tak trudne, gdy wszystko się wokół nas „wali”, wówczas wiele możemy zmienić, zawierając nasze życie Panu Bogu. Tylko wtedy znajdziemy się w świecie Chrystusowym, gdzie panuje nowe prawo miłości, pokory i całkowitego poświęcenia. Przez Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, Bóg pojednał świat ze sobą. Dzięki tej Świętej Ofierze człowiek uzyskał nowe możliwości. Krzyż przyjęty z wiarą przemienia człowieka, jest źródłem naszego życia w Panu, bowiem jest źródłem życia wiecznego.

Wiele osób jednak przyjmuje krzyż bez wiary, nie zmieniając swego życia i oddalając się od Chrystusa. To źle, bardzo źle. Chrystus przybity do krzyża wciąż nam przypomina, że to On jest naszym Zbawcą. Nie możemy sami się zbawić, dokonują tego Jego rozpięte na krzyżu ramiona.

Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Pomyślmy o tym, patrząc z wiarą na krzyż.

Wnętrze kaplicy św. Jakuba Apostoła w Rozkopaczewie



15 września

Uroczystość Matki Boskiej Bolesnej. Na zdjęciu: reprodukcja XV-wiecznego obrazu *Oplakiwanie Chrystusa* (warsztat sądecki)

Pamiętaj:

*Jeśli dokonałeś szlachetnych czynów,
które zaświadczą o twojej pobożności,
wówczas twoja modlitwa będzie usłyszana,
jeśli nie masz takich dokonań,
to nawet gdybyś był Dawidem,
nie będziesz w stanie przebłagać Pana.*

*Wiara czyni stworzonego z ziemi
człowieka współromówcą Bożym.
Wiara uszlachetnia naszą duszę,
nie pozwala jej zdręzczać się
różnymi nieszczęściami,
nadzieję nad przeszłość trud czyni lżejszym.
Wszelkim dobrodziejstwem jest wiara,
jeśli ona wypływa z gorącego serca,
z wielkiej miłości i żarliwej duszy.
Zastania ludzką nicość i, unikając
ziemskiego mędrkowania,
rozmyśla o sprawach niebieskich.
Nawet więcej —
czego mądrość ludzka osiągnąć
nie jest w stanie,
ona w zupełności osiąga
i urzeczywistnia.*

Św. Jan Chryzostom
(Złotousty)

Długi Kąt ma nową świątynię



Uroczysta Msza św. w nowej świątyni

cd. ze str. 1

Po odmówieniu części litanii do wszystkich świętych i prośby: **Weź, o Boże, ten kościół pod swoją przemożną opiekę, uświęć go Twoją szczególną obecnością, aby mógł stać się miejscem Twojej chwały, ku pożytkowi Twego wiernego ludu, przez Chrystusa Pana naszego**, Dostojny Celebrans pokropił wodą święconą mury kościoła. Wróciwszy pod zamknięte drzwi trzykrotnie zastukał w nie pastorałem i zawołał: **Otwórzcie się bramy kościoła, niech wejdzie Bóg — Król chwały!**

Czuwający wewnątrz świątyni ks. Proboszcz otworzył natychmiast drzwi. Ksiądz Biskup wchodząc uczynił na progu pastorałem znak krzyża i powiedział: **Pokój temu domowi!** Po czym wraz z asystą udał się przed ołtarz. W czasie tej procesji zgromadzeni w kościele śpiewali pieśń do Ducha Świętego. Po hymnie duchowieństwo zakończyło odmawianie litanii, którą Celebrans uzupełniał (stojąc twarzą do ludu) trzykrotnie powtórzonym wezwaniem: **Abyś ten kościół ku czci Twojej oraz pamięci świętej Anny i świę-**

tego Józefa poświęcony pobłogosławić raczył. Trzykrotnie też chóralnie odpowiadano: **Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!**

Następnie Ksiądz Biskup poświęcił w czterech oddzielnych naczyniach wodę, wino, sól i popiół, a ceremoniarz, którego funkcję pełnił tu ks. Henryk Marciniak, przelał wodę i wino do większego pojemnika, do którego też wsypał sól i popiół. Dokładnie wymieszał i zaniósł na środek nawy. Tu wylał małym strumieniem zawartość pojemnika na posadzkę, czyniąc na niej dobrze widoczny znak krzyża. Modląc się słowami: **Boże, który miejsce Twej czci przeznaczony uświęcasz, wylej na ten Dom Modlitwy łaskę Twoją i spraw, aby wszyscy, którzy tutaj z pokorą modlić się będą, odrodzili się na duszy, utwierdzili w dobrem i cieszyli Twoim błogosławieństwem. Przez Chrystusa Pana naszego.**

Obrzędy poświęcenia kościoła zakończyła dłuższa modlitwa w formie prefacji złożonej z szeregu prośb, z których ostatnia brzmiała: **Wszyscy, którzy pod dach tego kościoła wejdą, aby Cię, o Boże, chwalić, prosić i dziękować Ci**

składać, niech żywot wieczny i zbawienie duszy od Ciebie otrzymają (Por. Rytuał, str. 237-242).

Powitanie Gości — Pielgrzymów

Obrzęd poświęcenia kościoła dobiegł końca. Do ambony przy ołtarzu podszedł ks. inf. Kazimierz Bonczar — proboszcz parafii. Poprosił zgromadzonych w świątyni o zajęcie miejsc. Był zmęczony, toteż ograniczył się do powitania Gości i podziękowania im za to, że przybyli na tak ważne święto parafii w Długim Kącie. Nie kryjąc wzruszenia powitał Zwierzchnika Kościoła Biskupa Wiktora Wysoczańskiego, który przybył z Warszawy w towarzystwie ks. inf. Ryszard Dąbrowskiego i ks. dziek. Henryka Dąbrowskiego. Księdzu Biskupowi i wszystkim kapłanom asystującym przy poświęceniu kościoła wyraził swoje gorące podziękowanie za tak starannie dokonane i pobożne święte obrzędy.

Szczególnie ciepło powitał delegatów Chrześcijańskokatolickiego

cd. na str. 8-9

Cześć Maryi, cześć i chwała...

Tak śpiewamy zwracając się do Bożej Rodzicielki, Maryi. Wielbimy Najświętszą Pannę i uciekamy się pod Jej obronę, bo jest Ona naszą Matką.

Powiedział ktoś kiedyś, że każdy katolik ma trzy matki: rodzoną, która dała mu życie i wychowała, duchową, czyli Kościół, który nas rodzi dla życia łaski, pokoju i miłości chrześcijańskiej oraz Maryję, która jest pochodnią cnót i orędowniczką u Bogu. Dużo prawdy zawiera to powiedzenie i dużo kryje się w nim istotnej dla chrześcijanina treści. Tę treść przypomina swym dzieciom, swym wiernym, Matka — Kościół w dniu, w którym Liturgia wspomina doniosłą rocznicę narodzenia Maryi — naszej Matki.

Było to przed ponad 2 tysiącami lat. W ubogiej i mało znanej rodzinie izraelskiej Joachima i Anny — jak głoszą apokryfy — przyszło na świat dziecko, któremu dano na imię Maryja. Nie towarzyszył temu wydarzeniu żaden rozgłos w Jerozolimie, gdzie zamieszkiwali rodzice Najświętszej Panny. Życie toczyło się swoim torem, myślano ciągle o wybawicielu z politycznej niewoli, z upragnieniem oczekiwano czasów mesjańskich i snuto w oparciu o te nadzieje najfantastyczniejsze perspektywy. Nikt nawet nie dostrzegł, jak bliskie jest spełnienie się proroctw mesjańskich, gdy na 14-15 lat przed narodzeniem Mesjasza przyszła na świat Jego Matka — Maryja. Dana w czasach prehistorycznych, obietnica Boża o Mesjaszu zaczynała kiełkować. Zanim weszło „Słońce Sprawiedliwości” — Jezus, zajaśniała pełnym nadziei blaskiem Jutrzenka — Maryja, Matka Jezusa i Matka nasza.

Wróćmy teraz do czasów nam współczesnych. W rozwi-



Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus —
mal. Stanisław Wyspiański (ok. 1898 r.)

jającej się w ostatnich latach czci Matki Boskiej łatwo można zaobserwować istnienie pewnych rozbieżności między teologią a codziennymi formami kultu, opartymi raczej na uczuciu, aniżeli na gruntownych teologicznych podstawach. Kult Matki Boskiej — ta najbardziej charakterystyczna, a zarazem jedna z najpiękniejszych cech religijności polskiej — przejawia się we wznoszeniu świątyn pod Jej wezwaniem, w wielkiej ilości pielgrzymek do miejsc wstawionych Jej cudami, w stawianiu figurek i obrazów Naj-

świętszej Panny. Pieśni religijne, tradycyjne zwyczaje, literatura i liczne przykłady z naszej rodzimej historii są prześiąknięte kultem Maryjnym. Naród polski kocha Maryję i wielbi Ją całym sercem. Podobnie jest w całej słowiańszczyźnie.

O Matce Bożej mówimy z uczuciem. Wierni zwracają się do Bożej Rodzicielki o pomoc w swych doraźnych kłopotach i trudnościach, najczęściej doczesnych. Wielu jednak z nich nie pojmuje Jej, jako Tej, która przede wszystkim prowadzi do pojednania z Bogiem i zbawienia. Kościół uczy, że na nic nie przyda się najzardliwsze zewnętrzne nabożeństwo do Bogarodzicy, jeśli w parze z nim nie idzie zachowanie woli Jej Syna — Jezusa Chrystusa, zawartej w nauce ewangelijnej, nauce o mi-

łości wzajemnej, pokoju i sprawiedliwości.

Bądźmy wierni w swym uczuciu do Najświętszej Panny, bowiem to właśnie Ona przyszła na świat, by dokonać dwóch podstawowych dla ludzkości dzieł: dzieła Wcielenia i dzieła Odkupienia.



O wystawie poświęconej autorowi ilustracji prezentowanej powyżej — z okazji ogłoszenia Roku Wyspiańskiego — czytaj na str. 16

Uroczystość Pierwszej Komunii św. w parafii pw. św. Jana Chrzciciela

Ta uroczystość pozostaje w pamięci przez całe życie: Pierwsza Komunia św. Jest to święto czystości duchowej, radości i niezwykłych wrażeń, jakie towarzyszą dzieciom przystępującym po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Po raz pierwszy bowiem przyjmują one do swych małych serc Jezusa Eucharystycznego.

Tak było również w świeciechowskiej parafii pw. św. Jana Chrzciciela w dn. 27 maja br. Tego dnia przypadała uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W przeddzień uroczystości dzieci odbyły swoją pierwszą spowiedź św.

Bardzo starannie i pięknie przygotowali rodzice świątynię na tę uroczystość, ale nie tylko dzięki kwiatom świątynia biła blaskiem. Ks. Proboszcz postarał się, aby na ten dzień zawisł w kościele odnowiony zabytkowy żyrandol, ofiarowany przez parafię pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie. Poświęcono też zbudowaną przed kościołem grootę, w której znajduje się figura Pana Jezusa.

Tydzień wcześniej, podczas Mszy św., dzieci, które przyjęły Pierwszą Komunię św. rok wcześniej, wręczyły przygotowującym się do Pierwszej Komunii św. dzieciom pamiątki komunijne: różańce, modlitewniki, świece.

Uroczystość Pierwszej Komunii św., rozpoczęła się o godz. 11.30. Rodziców dzieci i chrzestnych powitał w progu świątyni ks. administrator Marcin Dębski wraz z wikariuszem ks. Kamilem Wołyńskim. Księża uroczyście wprowadzili dzieci przed Ołtarz Boży. W tym wyjątkowym dniu czynny udział brały nie tylko dzieci, które wręczyły dary ofiarne: chleb i wino, recytowały wiersze, ale i ich rodzice (czytania mszalne, Modlitwa Wiernych).

Za piękne przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii św. podziękowali Ks. Administratorowi i Ks. Wikariuszowi rodzice działwy pierwszokomunijnej, wręczając kwiaty i ornat.

Marzena Jabłońska

Na zakończenie uroczystości dzieci wraz ze swymi duszpasterzami ustawiły się na stopniach ołtarza, trzymając w dłoniach pamiątkowe obrazki, do wspólnej fotografii z Pierwszej Komunii św.



„Oddać się z głęboką a mocną wiarą pod opiekę Bożą

W styczniu 1898 r. wyjechała z Ameryki delegacja na czele z ks. F. Hodurem, która miała wręczyć petycję papieżowi Leonowi XIII (1878-1903). Dokument, podpisany przez około 5 000 osób, zawierał prośbę bardziej uświadomionej „części narodu polskiego w Ameryce” o przeprowadzenie „pewnych reform w zarządzie Kościoła”. Odnosiło się to do parafii polskich. Prośbę ujęto w cztery punkty, w których scrantowanie prosili o:

— przedstawiciela Polaka w gremium biskupów Stanów Zjednoczonych, który by był zarazem pośrednikiem między ludem polskim, Stolicą Apostolską a biskupami amerykańskimi i orędownikiem spraw tego ludu;

— zgodę na unarodowienie własności kościelnych, tj. by majątki kościołów polskich były zapisane w sądach na delegatów wybranych przez parafię;

— przyznanie ludowi tych praw, które ma w Europie tzw. kollator, czyli patron, a mianowicie, by przy obsadzaniu probostwa biskup zwracał się do wiernych o zgodę na obsadę danego księdza;

— prowadzenie administracji finansowej kościoła przez ludzi z łona parafian wybranych, a przez księdza uznanych.

W końcowym fragmencie memoriału znajdujemy wręcz wzruszającą deklarację scrantów, świadcząca o ich głębokiej wierze i przywiązaniu do katolicyzmu. Poza wysuniętymi postulatami, które „nie dotyczą (...) dogmatów wiary ani ustroju św. Rzymskokatolickiego Kościoła”,

cd. ze str. 5

poddają się oni z „całym zaufaniem kierownictwu św. Matki Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej”, przyrzekają „żyć i umierać jako wierni wyznawcy jedynie prawdziwego zgromadzenia Jezusowego na ziemi”.

Delegacja scrantońska przybyła najpierw do Polski celem zasięgnięcia rady u znanego trybuna ludowego w Galicji, ks. Stanisława Stojałowskiego (1841-1911), co do sposobu postępowania w Rzymie. Z Polski udano się do Rzymu, gdzie wręczono memoriał ks. Cormier'owi, a ten z kolei przekazał go kard. Vincent'owi Vannutellemu. Po powrocie do USA ukazał się dość optymistyczny artykuł na łamach „strazy”, zatytułowany: „Nasz program po powrocie”, w którym podkreślono, iż delegacja scrantońska nabrała przekonania, „że Rzym jest skłonny do reform w Kościele Polsko-Katolickim” w USA, a „głos ludu ma jeszcze swoje znaczenie (...)”.

Odpowiedź pisemna (...) na petycję przysłała jesienią 1898 r., za pośrednictwem arcybpa Sebastiana Martinelli'ego, delegata papieskiego w Waszyngtonie. Scrantonianie zapoznali się z nią na zgromadzeniu parafialnym w dniu 18 września 1898 r. Zgromadzeni w liczbie około 400 osób jednomyślnie postanowili wówczas nie wracać pod jurysdykcję biskupów rzymskokatolickich, lecz **„oddać się z głęboką a mocną wiarą pod opiekę Bożą”**.

Ks. F. Hodur postanowienie to zakomunikował biskupom W. O'Harze i M.J. Hobanowi w Scranton oraz arcybiskupowi S. Martinelli'emu, czego następstwem była klątwa rzucona na ks. F. Hodura w dniu 29 września 1898 r. przez bpa M.J. Hobana z upoważnienia i autorytetu bpa W. O'Hary. W dniu 2 października 1898 r. w niedzielę, we wszystkich rzymskokatolickich kościołach Diecezji Scrantońskiej odczytano z ambony tekst ekskomunikacji. Odczytał go również ks. F. Hodur w kościele pw. św. Stanisława i po obszernym komentarzu, w obecności około 800 wiernych, spalił pismo, a popiół kazał kościelnemu wrzucić do



Katedra w Scranton (fot. Archiwum Red.)

potoku płynącego poniżej Skałki, na której stoi kościół św. Stanisława.

Po ogłoszeniu ekskomunikacji przybrały na sile akty wrogości środowiska rzymskokatolickiego wobec ekskomunikowanych. Wyśmiewano i piętnowano ich w życiu sąsiedzkim i rodzinnym, poniewierano w środowisku pracy: kopalniach i fabrykach, a także masowo zwalniano z pracy. Towarzyszyła temu paszkwilancka akcja na łamach prasy oraz w duszpasterstwie.

Mimo to ze strony ks. F. Hodura i skupionych wokół niego wiernych podejmowane były próby pojednania z biskupem diecezjalnym, a nawet dysku-

towano warunki i tryb powrotu ekskomunikowanych na łono Kościoła Rzymskokatolickiego. Na specjalnym zgromadzeniu parafialnym, zwołanym przez ks. F. Hodura na dzień 16 grudnia 1900 r. do Scranton, stwierdzono, m.in.: „W ostatnich czasach parafianie w domach rozmawiali o poddaniu się biskupowi (M.J. Hobanowi — uwaga W.W.) i niektórzy księża pracujący razem z ks. F. Hodurem byli za tym, aby jeszcze raz uczynić krok zgody z biskupami. Więc (...) ks. Hodur, aby tę sprawę wyjaśnić (...), zdecydował się zadośćuczynić żądaniu ludzi należących do tych parafii i niektórym księżom, napisał list do

delegata papieskiego arcybiskupa Martinelliiego w dniu 3 grudnia br. (1900), przedstawiając mu memorandum naszych żądań. Również w tym samym czasie udał się do biskupa Diecezji Scrantońskiej Hobana, przedstawiając mu żądanie i warunki ludu polskiego". Arcybiskup S. Martinelli na wspomniany memoriał ks. F. Hodura w piśmie z dnia 9 grudnia 1900 r. nr 253, odpowiedział, że „prawo ogólne jest dla wszystkich i żadnych ustępstw, a szczególnie dla Polaków być nie może (...) Stolica Apostolska nie ma ochoty zaprowadzić żadnych zmian (w postanowieniach — W.W.) consilium baltimorskiego, nie widząc w tym żadnej potrzeby". Natomiast bp M.J. Hoban (następca bpa W. O'Hary, zm. 3 lutego 1899 r.) w piśmie z dnia 15 grudnia 1900 r. stwierdził, że „kościół w Scranton i Plymouth przyjmie, jeżeli przy nich będzie wystarczająca liczba parafian, nie będzie wiele długu" i na każde zawołanie tytułu własności parafialnej, zostanie przepisany na „biskupa jako (...) opiekuna", zaś „kościół w Duryea, Wilkes-Barre, Priceburgu nie mają racji bytu". W protokole ze specjalnego zgromadzenia parafialnego znajdujemy także drobną wzmiankę o tym, że we wspomnianych pismach strony rzymskokatolickiej zawarły warunki odnoszące się do ks. F. Hodura i duchownych z nim współpracujących. Otrzymane pisma zebrani postanowili zachować w archiwum parafii św. Stanisława w Scranton. Losy tych dokumentów są obecnie nieznane. Oczywiście warunki przedstawione przez stronę rzymskokatolicką zgromadzenie parafialne odrzuciło. Część zaś zgromadzonych wyraziła opinię, że może uznać nad sobą „tylko polskiego biskupa".

Według ks. Johna P. Gallaghera, rzymskokatolickiego historyka Diecezji Scrantońskiej, propozycja bpa M.J. Hobana w sprawie pojednania ekskomunikowanych z Kościołem Rzymskokatolickim sprowadzała się do następujących pięciu warunków, postawionych ks. F. Hodurowi: wstrzymanie się od wykonywania jakichkolwiek czynności kapłańskich do czasu uzyskania zwolnienia od nałożonej cenzury; odbycie rekolekcji przez

okres jednego miesiąca w klasztorze wskazanym przez bpa M.J. Hobana; odwołanie w prasie głoszonych wcześniej poglądów (wszystkiego, co powiedział lub napisał przeciwko Kościołowi Rzymskokatolickiemu i biskupowi); uczynienia wszystkiego, co jest w jego mocy, by współpracujący z nim wierni powrócili na łono Kościoła Rzymskokatolickiego; publiczne odczytanie Wyznania wiary.

W istocie ks. F. Hodurowi przyświecał już inny cel. Nie zamierzał on bowiem podporządkować się bpowi M.J. Hobanowi. Wkrótce po ekskomunice, podjął (wraz z zaufanymi osobami — także spoza jego parafii) starania o udzielenie mu sakry biskupiej przez biskupów starokatolickich Unii Utrechckiej. W „Straży" nadal krytykował bpa S. Kamińskiego i bpa A. Kozłowskiego — nb. członka MKBS. W styczniu 1899 r. wyjechał do Holandii ks. Franciszek W.E. Błażowski (gdzie występował jako przedstawiciel administratora Polskiego Kościoła Katolickiego), by zapoznać tamtejszych biskupów starokatolickich z sytuacją religijną Polaków w USA. Jednocześnie ks. F. Hodur wysłał list, w którym wymienił parafie z nim współpracujące, ich poparcie w postaci aktów elekcyjnych, prosząc o udzielenie sakry biskupiej. Petycję ponowiono w połowie marca 1899 r., w lutym (przy poparciu bpa A. Kozłowskiego) i marcu 1900 r., przedstawiając dalsze akty elekcyjne poszczególnych parafii z prośbą o konsekrowanie elekta F. Hodura na biskupa dla wschodniej części Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Znamienne jest, że w korespondencji ze starokatolikami ks. F. Hodur już wtedy tytułował się biskupem-elektem. Decyzja biskupów starokatolickich w sprawie udzielenia sakry była odmowna. W imieniu MKBS odpowiedzi zainteresowanemu udzielił bp Theodor Weber (1836-1906), piśmie nr 445 datowanym w Bonn 20 lutego 1901 r.

W ośrodku scrantońskim (...) następuje — pod wpływem ks. F. Hodura — wyraźna radykalizacja programu i poglądów, co ujawniło się zwłaszcza — choć na krótko — w pojmowaniu godności biskupiej.

Na postawę scrantonian złożyło się więc szereg przyczyn, które stopniowo potęgowały niezadowolenie nowej grupy. Jak już mówiliśmy, niewłaściwe traktowanie parafian przez proboszcza i biskupa doprowadziło do otwartego buntu w parafii w Scranton i krwawych starć z policją. Nastroje opozycyjne spotęgowały się z powodu cofnięcia zgody bpa W. O'Hary na poświęcenie nowego kościoła, negatywnego wyniku starań w Rzymie i ekskomuniki. Niebagatelną rolę odegrały tu także nieukrywane przez stronę rzymskokatolicką akty wrogości wobec nowo formującej się wspólnoty religijnej. Wreszcie odmowa MKBS w sprawie udzielenia sakry biskupiej ks. F. Hodurowi.

W zaistniałej sytuacji scrantonianie bardzo wyraźnie odczuwali potrzebę opracowania jednolitego, wspólnego programu, koordynacji działań oraz formalnego przekształcenia swego ośrodka w autonomiczny Kościół z własnym kierownictwem kościelnym. Toteż — mimo wyrażenia wcześniej przez ks. F. Hodura skrajnego poglądu na urząd biskupi — zgromadzenie parafialne w Scranton w dniu 9 listopada 1902 r. wybrało komitet, który miał się zająć opracowaniem petycji do patriarchy ormiańskiego w sprawie udzielenia sakry biskupiej jednemu z księży ośrodka scrantońskiego, który według danych szacunkowych ks. F. Hodura w marcu 1900 r. liczył 10 parafii, skupiających 11750 wiernych. Według ks. J.P. Gallaghera, ks. F. Hodur już w marcu 1902 r. dowiedział się o zamieszkiwaniu w Worcester, Massachusetts, bpa Housepa V. Saradjiana, zwierzchnika Armeńskiego Narodowego Kościoła Apostolskiego w Ameryce, do którego skierował na początku kwietnia 1902 r. pismo w sprawie udzielenia sakry biskupiej. Pismo to pozostało bez odpowiedzi. Po dłuższym oczekiwaniu, ks. F. Hodur udał się osobiście w dniu 7 sierpnia 1902 r. do Worcester, gdzie bp H.V. Saradjian zapewnił go, że wysłał petycję „do patriarchy w Turcji, która jest tam rozważana", a odpowieździ spodziewa się we wrześniu 1902 r. Ks. F. Hodur szybko więc zorientował się, że była to tylko dyplomatyczna forma odmowy ze strony bpa H.V. Saradjiana.

Długi Kąt ma nową świątynię



Uroczystej Mszy św. przewodniczył Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański

cd. ze str. 3

Kościoła Szwajcarii, na czele z księżmi Christophem Schulerem i Wolfgangiem Kunickim, którzy w ramach stowarzyszenia „Partner Sein” („Być Partnerem”) usilnie starali się pomóc Księdzu Biskupowi i parafii w Długim Kącie w kłopotach związanych z ukończeniem budowy świątyni — szczególnie przy pracach wewnątrz kościoła. Powiedział on m.in.: *Bóg zapłać Wam i wszystkim, którzy dzięki Wam, skutecznymi ofiarami umożliwili tutaj Wspólnocie parafialnej przygotować Dom Boży do dzisiejszego stanu. Mamy jeszcze sporo długów i prac czekających na wykonanie, ale ufam, że o nas nie zapomnicie, a Wasz przykład pobudzi do ofiarności inne życzliwe serca, w tym moich parafian, do jeszcze większego poświęcenia się tej sprawie.*

Mówca powitał też gorąco reprezentantów władzy terenowej: Wójta i Jego Zastępcę z gminnego Józefowa. Witając księży starał się ich przedstawić Zgromadzeniu, szczególnie starszych. Wśród nich ks. dr. Tadeusz Piątka i ks. mitrata Jana Łukaszuka z Kościoła Prawosławnego oraz tych, którzy już za chwilę mieli koncelebrować z Księdzem Biskupem pierwszą uroczystą Sumę w nowej świątyni, a więc ks. Kazimierza Stachniaka z Lipcy, ks. Andrzeja Gontarka z Lublina i innych.

Rozpoczęła się Suma

Organista zaintonował hymn Kościoła: „Tyle lat my Ci, o Panie”

(zaśpiewano wszystkie strofy). Czytanie biblijne i śpiewy międzylekcyjne wykonali młodzi kapłani: Andrzej Pastuszek i Paweł Walczyński. Ewangelię czytał i kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Aleksander Bielec. Rozpoczął cytatami z Psalmu 21 i z pieśni ku czci Patronów świątyni: św. Anny i św. Józefa.

Ucieszyła mnie wieść pożądana, pójdę do domu naszego Pana.

Czyńmy świętej Annie dzięki nieustannie za wszystkie jej dary.

Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna; niechaj się niczego nie boi, gdy święty Józef przy nim stoi, nie zginie.

Wierszowane fragmenty to zarazem zapowiedź treści kazania. Pozdrowiwszy Lud Boży — słuchaczy Słowa Bożego, Kaznodzieja powiedział:

Z wielką radością przybyliśmy tu jako pielgrzymi, tak duchowni jak i świeccy, aby uczestniczyć razem z wiernymi tutejszej parafii w dziękczynnym przed tron Boga, już w nowej świątyni, dziś poświęconej apostołską ręką naszego Księdza Biskupa, za szczególną opiekę świętych patronów Anny i Józefa nad budową tego kościoła, za dar dnia dzisiejszego, który wieńczy ten cud. Nie wielu, bardzo niewiele jest kapłanów dziś tu obecnych, parafian także, którzy wierzyli, że stojące przez długie lata i niszczone „kikuty” murów będą kiedykolwiek zwieńczone, przykryte dachem, a nawet tak pięknie wykończone wewnątrz, że cieszą oczy i budzą zdumienie! Ale upokorzeń

i zmartwień, jakie przeżył tutejszy Proboszcz i wierni nie sposób opisać. Witając nas chciał się ks. Kazimierz poskarżyć, uzalić, szybko jednak zrezygnował z narzekania, by nie mącić nastroju radości w kościele, radości płynącej z faktu poświęcenia tego miejsca, które własną ręką błogosławił Zwierzchnik naszego Kościoła.

Abyśmy mogli przekonać się, że jesteśmy świadkami cudu i wyobrazić sobie, jak ogromny wysiłek — ofiarę pracy i grosza włożyła w budowę niezamożna przecież wspólnota i jej duszpasterz, obejrzyjmy inne budowy. Najpierw przeniesmy się oczami wyobraźni — rakieta pokonującą przestrzeń i czas, czyli myślą — na kilka chwil do Jerolimy, na podobne święto, jakie dzisiaj przeżywamy. Oto zaczęło się ostatnie tysiąclecie przed narodzeniem Pana Jezusa. Cofnęliśmy się więc w czasie o prawie trzy tysiące lat. Plac przed nową świątynią wypełniają dostojnicy, kapłani, wojsko itd. Przemawia król Salomon. Kreśli historię budowy Domu Bożego. Postuchajmy uważnie, co mówi: „Zamiar budowy podjął mój ojciec król Dawid, gdy ustały wojny. Przywołał do siebie proroka Natana i mówi do niego: Popatrz, przyjacielu. Ja mieszkam wygodnie w swoim domu, a przybytek Boga naszego — Arka Przymierza nadal przebywa pod namiotem jak za czasów Mojżesza. To mnie martwi. Postanowiłem zbudować Dom dla Pana. Natan pochwalił zamiar władcy: Dobre masz serce, królu. Twoje słowa świadczą o tym, jak bardzo miłujesz Boga naszego! Gromadź środki na budowę, ale to nie ty postawisz Dom Boży! Jesteś za stary. Budowę podejmie dopiero twój syn”. Salomon mówi dalej: „Ja realizując zamiary ojca budowałem najpierw przez 11 lat pałac królewski, Króla Hiram władcę Libanu poprosiłem o dostarczenie drzewa cedrowego na stropy i dach planowanej świątyni. Wyzaczyłem rzemieślników i tragarzy, i oto po 7 latach budowy dziś mamy poświęcić Dom Boży” (Por. I Kri r. 8).

Nie miałeś, księżu Kazimierzu, proroka, który by Cię ostrzegł przed tym, co przeżyłeś — mówi Kaznodzieja. I dobrze, że nie miałeś, bo nie powstała by ta świątynia! Na fali entuzjazmu rozpoczęliście budowę przekonani, że Długi Kąt niebawem będzie miasteczkiem, a więc duży kościół będzie potrzebny. Jednak okazało się, że Długi Kąt pozostanie wioską. Zapłać ostygi, mury naszego kościoła przestały rosnąć. Ale prace trwały.

Powstała, dzięki Waszym wysiłkom, tutaj plebania, a potem kościół w Majdanie. Kamieniem, ciężkim kamieniem leżała na sercu Proboszcza i gorliwszych ludzi ta przerwana budowa. Ranity drzwi-ce, a nawet szydercze uwagi i komentarze nieżyczliwych osób. Zbliżał się jednak czas cudu.

W oparciu o gromadzony materiał, symboliczną złotówkę i silną wolę ruszyła budowa przerwana tak dawno. Święty Józef miał pieczę nad robotnikami. Ani kamień, ani deska ze stropu czy dachu nie spadała i nie zraniła nikogo (św. Józef sam był cieślą i budował domy). W życiu ekip budowlanych pomagała święta Anna, mądra i doświadczona, Żona, Matka i Babcia, Patronka kościołów uniwersyteckich w Krakowie i Warszawie. Ręką księdza przygotowywała obiady dla majstrów i pomocników. Potem były wizyty ks. Christopha z „Partner Sein”. Efekty — cudowne efekty — oglądamy dzisiaj. Porównajmy teraz czas budowy naszej i Salomona. Dysponujący władzą, skarbcem i tysiącami podwładnych Salomon dwie budowle wznosił w czasie 20 lat. U Was trzy budowle w ciągu 30 lat zbudowała biedna społeczność, wierzący kapłani i życzliwi im dobroczyńcy. Czyż to nie cud!

Sięgnijmy jeszcze po inny, bliższy przykład. Wielki Sejm w dniu 5. maja 1791 r. uchwalił potrzebę budowy kościoła — wotum za uchwalenie Konstytucji. Upływa ponad 200 lat, a ta powstająca po wojnie w Wilanowie budowla jest obecnie w takim stanie jak ta nasza świątynia przed zwieńczeniem murów i pokryciem dachem!

Po tych słowach Kaznodzieja przytoczył teksty modlitw dziękczyn-



Komunia św. wiernych

nienia i prośby wypowiedziane przez króla Salomona, dla porównania z tymi, które usłyszeliśmy z ust Księdza Biskupa podczas święcenia świątyni. Zmiany polegają na większym obecnie akcentowaniu miłosierdzia Bożego teraz i nadziei na życie wieczne.

Najbardziej wymownie okazujemy żywą, prawdziwą wiarę w Boga, gdy pomagamy naszym bliźnim, gdy wspieramy potrzebujących. Zachętę żarliwą kończy Kaznodzieja słowami Chrystusa z Łukaszczonej Ewangelii: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony (czyli dóbr materialnych), aby was przyjęto do wiecznych przybytków” (Łk 16, 9).

Miejsce przy ambonie zajął ks. Krzysztof Groszak z Żółkiewki, by poprowadzić Modlitwę Powszechną. Głębokie myśli wyrażone w poszczególnych wezwaniach świadczyły, że ks. Krzysztof solidnie pracował nad tekstem.

Pięknym akcentem działającym jak balsam na rany była pieśń *Ave Maria* śpiewana podczas ofiarowania przez młodzież solistkę.

Suma przebiegała sprawnie. Nie było uroczystego składania darów. Tace zebrałi dwaj członkowie Rady Parafialnej.

Do Komunii św. przystąpili wszyscy obecni. Nasze serca „oczyścił” ks. inf. Czesław Siepetowski z Krakowa, przeprowadzając Spowiedź powszechną jeszcze przed rozpoczęciem obrzędów święcenia kościoła. Dzieci spowiadały się przy konfesjonale.

Koniec uroczystej Sumy zwiastowały słowa: *Oto ofiara skończona!*

Ks. Łukasz

Od Redakcji

Do uroczystości poświęcenia kościoła w Długim Kącie powrócimy w następnym numerze „Rodziny”,

Do wiernych zwrócił się ze Słowem Pasterskim Bp Wiktor Wysoczański



Zmiany klimatyczne związane z globalnym ociepleniem

Globalne ocieplenie wywołane działalnością człowieka już teraz wpływa na nasz klimat, a więc jest sprawą naszej teraźniejszości, a nie — dopiero — przyszłości.

Do tej pory badacze ostrożnie mówili, że zmiany klimatyczne dopiero nas czekają. Teraz wiemy, że rozpoczęły się już jakiś czas temu. Międzynarodowy zespół naukowców z Kanady, Japonii, Wielkiej Brytanii i USA przeanalizował dane dotyczące opadów z lat 1925–1999 i porównał je z komputerowymi prognozami zmian klimatycznych. Z badań wynika, że globalne ocieplenie przyniosło więcej deszczu Europie

obecnie na jednej piątej powierzchni UE. W 2070 r. sezonowy brak wody może doskwierać już na jednej trzeciej obszaru UE. Wysychają rzeki w Hiszpanii, Włoszech, Francji i Bułgarii. W ostatnich latach zaczęły się kłopoty ze zbiornikami wodnymi w Belgii, Polsce i w Wielkiej Brytanii.

Susza może dotknąć również Polskę. Faktem jest, że również w Polsce mamy do czynienia z ekstremalnymi zjawie-

nego dnia lipca jest dotkliwie chłodno, a zaraz potem nagle, w ciągu jednej doby, temperatura osiąga aż 36,5 st. (to najwyższa temperatura zmierzona w tym roku na Bielanach w Warszawie). Kierunek napływających nad Polskę mas powietrza zmienił się gwałtownie — jednego dnia ochładzało nas powietrze arktyczne, a następnego dnia grzało z Sahary. Na Węgrzech powietrze było nawet zapyłone piaskiem pustynnym. Do nas nie dotarł, bo zatrzymały go Karpaty. Jeśli po takim nagraniu przychodzi ochłodzenie, to

Trąba powietrzna przechodząca przez miejscowość w pobliżu Skrzydłowa (20 lipca br.)

Powódź, która nawiedziła Anglię i Walię. Na zdjęciu środkowa Anglia, miejscowość Tewkesbury (25 lipca br.)



Północnej, Kanadzie i północnej Rosji, a wysuszyło subsaharyjską Afrykę, południowe Indie i Azję Południowo-Wschodnią. Te zmiany wpłynęły na lokalne ekosystemy, rolnictwo, a w konsekwencji i na ludzi.

Brytyjczycy, którzy przeżywali w lipcu br. najgorsze powódzie od 60 lat, od razu zaczęli obwiniać globalne ocieplenie. Niemniej jednak nie tylko powódzie stanowią zagrożenie dla Wysp Brytyjskich, bowiem prognozy zakładają tutaj także susze — lata bez deszczu.

Ekstremalne zjawiska pogodowe, czyli powódzie, susze, upały i wichury będą coraz częstsze — także i w Polsce. Europejczykom może zabraknąć słodkiej wody. Restrykcje w korzystaniu z wody wprowadzają już nie tylko gorące kraje, jak Cypr czy Hiszpania, ale nawet Finlandia i Szwecja. Ten sam teren, który jest dotknięty w Anglii powodzią, w ubiegłym roku ucierpiał w wyniku suszy. W przyszłym roku może znowu wyschnąć, a wtedy ludziom zabraknie wody. Susze nawiedzające Europę od 2000 roku mogą stać się w ciągu 50 lat powszechne. W połączeniu z rosnącym zużyciem wody oznacza to, że i w Polsce może dojść do takiej sytuacji, że ludność będzie stała w kolejce do beczkowiezów, bo w kranach zabraknie wody.

Według urzędników z Komisji Europejskiej problemy z wodą występują

skami pogodowymi. Po okresie intensywnych opadów, następują okresy drastycznej suszy. Te drugie są dla gospodarki bardziej szkodliwe. W przyszłości możemy je odczuć w postaci strat w uprawach. Stary Kontynent jest dość ubogi w zasoby wodne. Polska zaś znajduje się na końcu europejskiego rankingu. Jeśli czarny scenariusz się potwierdzi, odbije się on także na życiu Polaków.

Tymczasem obserwujemy w naszym kraju zanikające pory roku. W zimie na przykład kwitną stokrotki, co zaobserwowano w okolicach Warszawy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, a w lipcu br. mieliśmy jesienne lato, przeplatane upałami i zimną słotą. Zamiast o wiośnie, lecie, jesieni i zimie, może lepiej dziś mówić o dwóch porach: chłodnej i ciepłej. Ocieplenie klimatu zaczynamy odczuwać na własnej skórze. W Europie w ciągu ostatnich stu lat temperatura podniosła się w zależności od szerokości geograficznej o 0,7–1,2 st. Celsjusza. Na początku ubiegłego wieku średnia roczna temperatura w Warszawie wynosiła 8 st., teraz 9. Oznacza to, że w przyrodzie jest więcej energii, która gdzieś musi znaleźć ujście.

Co roku mamy 4–5 trąb powietrznych w różnych częściach Polski. Teraz są one jednak wyjątkowo intensywne. Temperatura powietrza skute: jed-

musi się ono wiązać z gwałtownymi zjawiskami — ulewami, gradobiciem, wichurami, huraganami powalającymi drzewa, a także trąbami powietrznymi. Jeśli idzie o Polskę, wiadomo również, że trąby powietrzne najczęściej zdarzają się w południowo-wschodniej Polsce. Tak było w lipcu br., w powiecie częstochowskim — trąba powietrzna szalała nad pięcioma wioskami w trzech gminach wokół Częstochowy. To były tylko trzy minuty, a zniszczonych zostało kilkadziesiąt gospodarstw. Niestety, mieszkający w południowo-wschodniej Polsce ludzie powinni być przygotowani na tego typu zagrożenia pogodowe. Warto więc pomyśleć tam o budowie schronów.

Według prognoz Międzynarodowego Panelu ds. Zmian Klimatu do końca stulecia temperatura może podnieść się nawet o kilka dalszych kresek. Możemy więc spodziewać się jeszcze większego nasilenia tych zjawisk. Upały spowodują nasilenie chorób, a ludziom ciężko będzie przystosować się do nowych warunków życia. Podobnie zwierzętom i roślinom. W Wielkiej Brytanii istnieje już opłacana przez państwo sieć ośrodków modelujących zmiany klimatu dla poszczególnych regionów. Oprócz prognoz, przygotowywane są zalecenia czy rady dla ludności. Warto by pomyśleć o czymś takim również i w Polsce.

Uroczystość Bożego Ciała w Parafii Polskokatolickiej w Świeciechowie Dużym

Boże Ciało jest szczególnym dniem radości chrześcijańskiej, dniem dziękczynienia, w którym dziękujemy za pokarm duchowy, łaskę wiary i za miłość. W tym dniu kierujemy nasze myśli ku Bogu Eucharystycznemu. Ten dzień jest również dniem szczególnego kultu, czci i hołdu - uwielbienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest ukryty pod postacią chleba i wina.

7 czerwca 2007 r., o godz. 11.30 uroczystą Mszę św. odprowadził i kazanie wygłosił Administrator parafii ks. Marcin Dębski. W kazaniu kaznodzieja zwrócił szczególną uwagę na obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., a także obowiązek zachowania sakralnego charakteru niedzieli. Zwrócił się także do wiernych, by trwali przy Chrystusie, który jest obecny w Eucharystii.

Po Mszy św. procesję do czterech ołtarzy zbudowanych wokół kościoła prowadzili ks. Marcin Dębski i ks. wikariusz Kamil Wołyński. Piękne ołtarze były zbudowane i przystrojone kwiatami przez parafian z miejscowości: Świeciechów Duży, Świeciechów Poduchowny, Świeciechów Lasek i Bliskowice. Strażacy w odświętnych strojach, którzy nieśli w procesji baldachim, podkreślili szczególnie charakter tej uroczystości.

Wierni, poprzez uczestnictwo, pieśni i skupienie modlitwne oddali cześć Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, Który niesiony w monstrancji błogosławił parafian i ich domostwa.

Bogu niech będą dzięki za to wspaniałe przeżycie religijne.

Uczestnik



Procesję do czterech ołtarzy wokół kościoła prowadzili: ks. Marcin Dębski i ks. wikariusz Kamil Wołyński



Wierni uczestniczący w procesji

Strażacy w odświętnych strojach wzięli czynny udział w święcie Bożego Ciała w Świeciechowie Dużym



Festyn z okazji Dnia Dziecka

10 czerwca 2007 r. był wyjątkowym dniem dla mieszkańców Huciska (gm. Stąporków). To właśnie tego niedzielnego popołudnia o godz. 16 odbył się Festyn Rodzinny z okazji Dnia Dziecka.

Aranżerem imprezy były: Świetlica Środowiskowa „Zapiecek”, Koło Gospodyń Wiejskich w Hucisku, ŁKS „Lider” Hucisko oraz Rada Sołecka. Pomocy w organizacji udzielili także: VIVE Kielce, Korona Kielce, UMiG Stąporków, GKRPA w Stąporkowie i M-GDK Stąporków.

Realizatorzy przygotowali wiele interesujących propozycji zarówno dla dzieci, młodzieży jak i dla dorosłych. Maluchy najbardziej zadowolone były z pompowanego zamku i placu zabaw. Nieco starsi rywalizowali w konkurencjach sportowych: przeciągania liny, rzucania jajkami i wiele, wiele innych. Warto wspomnieć o biegu ulicami Huciska, którego podjęli się niestrudzeni „sportowcy”. Dla tych mniej wytrwałych tańczyły i śpiewały dzieci ze świetlicy w Hucisku i Domu Kultury w Stąporkowie.

Rozegrane zostały również dwa mecze. Pierwszy z udziałem dzieci do la 10, drugi zaś był wielką próbą sił ojców i ich synów. Ten sprawdzian kondycji obserwowały mamy i córki, które kibicowały zarówno jednej, jak i drugiej drużynie. Po 90 minutach wszystko było jasne — mecz wygrała młodzież.

Celem festynu, oprócz integracji mieszkańców, była także zbiórka pieniędzy, które zasiliły konto świetlicy. Z tego też względu zorganizowano loterię fantową i aukcję, podczas której można było zdobyć wiele cennych przedmiotów. Wśród nich wyróżnić należy: obraz, kolebkę, kartę wipowską na mistrzostwa w piłce ręcznej. Nie zabrakło również gadżetów sportowych. Zakupić można było: piłkę z podpisami zawodników Kolportera Korony Kielce, szalik i płyty z podpisem Grzegorza Piechny.

Realizatorzy festynu nie zapomnieli także o kwestii kulinarnej, każdy zatem mógł za symboliczną złotówkę posilić się grillowaną kiełbaską i sokiem.

Na zakończenie tej wspaniałej rodzinnej zabawy, rodzice zasiedli przy ognisku. Mogli wtedy wykazać się swoimi zdolnościami wokalnymi, śpiewając pieśni biesiadne. Do śpiewu zachęcała ich muzyka „na żywo” — akordeon, na którym grał jeden z mieszkańców Huciska. W tym samym czasie dzieci i młodzież

bawili się na dyskotekę, która odbyła się w tutejszej świetlicy.

Impreza ta była wielkim sprawdzianem dla organizatorów czy pomysł ten zostanie przyjęty przez mieszkańców. Odpowiedź jest bardzo prosta: myśl ta okazała się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Oprócz integracji mieszkańców moż-

na było zauważyć ogromne zainteresowanie osób z pobliskich okolic, a co za tym idzie, idea promowania Huciska także się powiodła. Inicjatorzy nie pozostają obojętni na te wyniki. Kontynuacją owego festynu była kolejna impreza — Noc Kupały (noc świętojańska).

Paula Żak



Wspólny śpiew przy ognisku

Uczestnicy Rodzinnego Festynu na tle napompowanego zamku



Aukcję prowadzi p. Joanna Wojna i ks. Paweł Walczyński



Bursztynowy szlak rozpoczynał się w Polsce na Żuławach

W Niedźwiedziówce, niewielkiej wiosce na Żuławach, rozpoczynał się słynny bursztynowy szlak. To właśnie tutaj istniał najstarszy na świecie ośrodek przetwórstwa bursztynu.

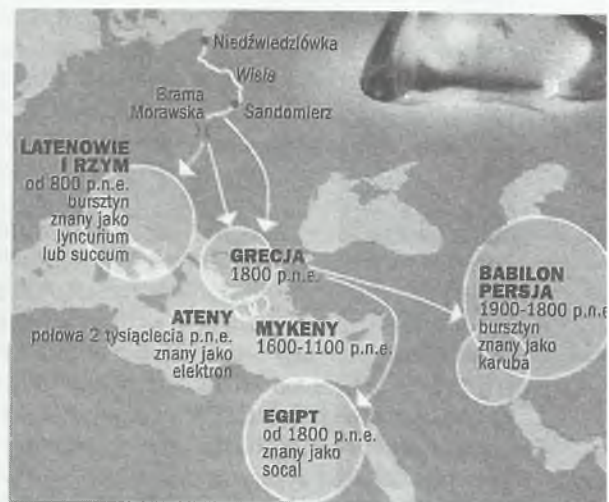
Bursztyn przez starożytnych Greków i Rzymian ceniony był na równi ze złotem. Miejsce, z którego „bałtyckie złoto” rozpoczęło swoją światową karierę, to czarnobrunatne pola, które mija każdy kierowca podróżujący trasą Warszawa-Gdańsk. Przez cały neolit i dalej przez kolejne kilka tysięcy lat, ówcześni bursztynnicy rozbijali sezonowo swoje warsztaty, aby produkować bursztynowe ozdoby. Pola dzisiejszej Niedźwiedziówki były wówczas ujściem jednej z odnóg Wisły. Na regularnie zalewanych przez morze brzegach osadzały się bryły bursztynu, które wykorzystywali rzemieślnicy. Pracowali od wiosny do jesieni, a potem wracali do swoich zimowych siedzib, najprawdopodobniej

na Wysoczyznę Elbląską. Pierwsi z neolitycznych rzemieślników pojawili się w Niedźwiedziówce około 45 tys. lat temu. Oznacza to, że mamy do czynienia z najstarszym i największym znanym nauce ośrodkiem przetwórstwa bursztynu na świecie.

Bursztyn z Niedźwiedziówki docierał najpierw w okolice Sandomierza, a stamtąd wędrował do środkowej i południowej Europy. Dokładnie takie same ozdoby jak w Niedźwiedziówce odnaleziono w grobach królewskich kultury mykeńskiej (1600-1100 r. p.n.e lub 1400-1200 p.n.e.), z czasów, w których najsynniejszym władcą był Agamemnon — legendarny uczestnik wojny trojańskiej.

Po zakończeniu prac wykopaliskowych w Niedźwiedziówce, we wrześniu br., w salach malborskiego zam-

ku posiadającego jedną z największych światowych kolekcji jantaru, można będzie zobaczyć dużą wystawę prezentującą plon prac archeologów z Niedźwiedziówki. Zrekonstruowany zostanie też warsztat ówczesnego bursztynika.



Bursztynowe szlaki

Sobótkowe święto

Powrót do tradycji w Hucisku

*Tam już pieśni rozmaite,
Tam będą gadki pokryte,
Tam trefne pęsy z ukłony,
Tam cenar, [tam] i goniony,*

Jan Kochanowski

„Pieśń świętojańska o Sobótce”
(fragment)

Noc z 23 na 24 czerwca 2007 r. dla mieszkańców Huciska (gm. Stąporków) była magiczną nocą świętojańską (znaną w polskiej tradycji). Ten wyjątkowy czas nazywany inaczej Nocą Kupały bądź Sobótką, miał na celu dalsze umacnianie więzi integracyjnych mieszkańców wsi.

Organizatorami była Świetlica Środowiskowa „Zapiecek”, Koło Gospodyń Wiejskich z Huciska, LKS „Lider” Hucisko i Rada Sołecka. Inicjatorzy zapewnili wszystkim uczestnikom podczas tej kameralnej zabawy mnóstwo atrakcji.

Dawniej wierzono, że odpowiednie powitanie lata zapewni pomyślność zbiorów, dobrą pogo-

dę i obfitość plonów. Młode dziewczęta i chłopcy wróżyli sobie, jakie będą mieli powodzenie w miłości w nadchodzącym lecie. Mieszkańcy Huciska pragnęli powrócić do kultuwowania tego jakże ciekawego święta.

Imprezę rozpoczęto od wspólnego rozpalenia ogniska nieopodal stawu. Sobótkowe obrzędy odbywały się dawniej przy ogniu, który płonął nad brzegiem rzeki lub na szczycie wzgórza. Jak za dawnych czasów nasi przodkowie, tak i teraz, mieszkańcy Huciska śpiewali pieśni, tańcząc wokół ogniska.

Podczas imprezy rozpalono także grilla, na którym pieczono kiełbaski. Ponadto można było posilić się różnego rodzaju sałatkami. Pod koniec świętowania, gdy ognisko dogasało, pieczono także ziemniaki.

Noc Kupały była szczególnym czasem przesilenia wiosenno-letniego, święta ciemności i światła. To właśnie — jak głosi legenda —

tej nocy miał zakwitnąć czarodziejski kwiat paproci, dlatego też przed powrotem do domu niektórzy mieszkańcy udali się do lasu w jego poszukiwaniu. Miał on przynieść znalazcy szczęście, mądrość, spełnienie wszystkich marzeń oraz bogactwo. Nawet jeśli nocna eskapada po lesie nie powiodła się i nie znaleźli „Perunowego kwiatu”, to wystarczyło zerwać choćby pęk paproci i nosić go w portfelu, to też sprzyja pomyślności.

Plenerowa impreza trwająca do białego rana, mimo że odbywała się w najkrótszą noc roku, na pewno utkwi w pamięci mieszkańców Huciska na bardzo długo. Nie tylko ze względu na ciekawie spędzony czas, ale może i dlatego, że — jak powszechnie wierzone — osoby biorące udział w sobótkowych uroczystościach przez cały rok będą żyły w szczęściu i dostatku. Tego też życzą wszystkim mieszkańcom Huciska.

(P.Ż.)

STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 www.chat.edu.pl

Informator dla kandydatów na rok akademicki 2007/2008

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). W naszej Uczelni studenci będący w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o:

- stypendium socjalne (od I roku studiów);
- stypendium specjalne dla niepełnosprawnych;
- stypendium mieszkaniowe;
- stypendium na wyżywienie;
- stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów);
- miejsce w akademiku.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje studia I stopnia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej, pedagogiki szkolnej oraz pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych (tylko studia stacjonarne). Ponadto prowadzi się studia II stopnia (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub niestacjonarną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, STAROKATOLICKIEJ I PRAWOSŁAWNEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewan-

gelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

STUDIA I STOPNIA — LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

STUDIA I STOPNIA (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w placówkach oświatowych, zwłaszcza w przedszkolach, szkołach i poradniach w charakterze wychowawcy i pedagoga, który potrafi zarówno prowadzić pracę wychowawczą, jak i zdiagnozować trudności uczniów w nabywaniu umiejętności edukacyjnych i społecznych oraz zrealizować adekwatny program naprawczy. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwia mu podjęcie pracy także w zakresie animacji kulturalnej i społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

**STUDIA I STOPNIA
(LICENCJACKIE) NA KIERUNKU
PEDAGOGIKA W ZAKRESIE
PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ
I EDUKACJI DOROSŁYCH**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, pracy z imigrantami, a także projektów edukacji międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

**STUDIA II STOPNIA
NA KIERUNKU
TEOLOGIA W ZAKRESIE
PEDAGOGIKI RELIGII**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Kandydatów na stacjonarne i niestacjonarne jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest: ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązuje ponadto znajomość lektur z zakresu teologii zgodnie z podaną listą lektur.

Podstawą przyjęć na stacjonarne i niestacjonarne studia I stopnia — licencjackie na kierunku pedagogika jest konkurs świadectw maturalnych: język polski, język obcy, dowolny przedmiot wybrany przez kandydata.

Podstawą przyjęć na studia II stopnia magisterskie (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii jest konkurs dyplomów.

Rekrutacja w drugim terminie

W terminie drugim kandydaci składają dokumenty do 14 września 2007 r. Ustny dodatkowy egzamin dla kandydatów na pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia wszystkich specjalności odbywa się 17 września (studia stacjonarne) i 18 września (studia niestacjonarne). Listy osób przyjętych na studia wszystkich kierunków i specjalności zostaną opublikowane przez Kierunkowe Komisje Rekrutacyjne do 21 września 2007 r.

Kandydaci na studia drugiego stopnia na kierunku teologia: specjalność pedagogika religii (studia stacjonarne i niestacjonarne) składają dokumenty do 14 września 2007 r. Listy osób przyjętych i nieprzyjętych zostaną opublikowane przez Kierunkową Komisję Rekrutacyjną dla kierunku teologia do 21 września 2007 r.

Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis) + ksero,
- dyplomu ukończenia studiów I stopnia (dotyczy kandydatów na studia II stopnia),
- ksero z dowodu osobistego (nr i seria, PESEL, adres zameldowania) i książeczki wojskowej (1 str. i przynależność do WKU),
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- listu polecającego odpowiednich władz kościelnych (dotyczy kandydatów na jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia oraz kandydatów na studia II stopnia (2-letnie).

Opłatę wpisową (również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na **85,00 zł**.

UWAGA!

1. **Studia stacjonarne** w Akademii są **bezpłatne**.
 2. **Studia niestacjonarne** w Akademii są **płatne**.
- Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2007/2008 (za rok studiów):

a) na kierunku teologia	
• jednolite studia magisterskie (5-letnie)	800,00 zł
• studia II stopnia (2-letnie)	1600,00 zł
b) studia I stopnia — licencjackie (3-letnie) (PSz, SPS, PMED)	2200,00 zł

Sekretariat ChAT będzie przyjmował tylko komplet dokumentów (zgodnie z wymaganiami).

2007 - Rokiem Stanisława Wyspiańskiego

Wystawą „Jak meteor... Stanisław Wyspiański 1869-1907” Muzeum Narodowe w Warszawie włączyło się w obchody Roku Wyspiańskiego ogłoszonego w 100. rocznicę śmierci tego Artysty.

Oglądając wystawę twórczości Wyspiańskiego uświadamiamy sobie wszechstronność tego twórcy. Obok rysunku i malarstwa przypomniano jego najważniejsze dramaty: „Wesele” i „Noc Listopadową”.

Stanisława Wyspiańskiego cechowała wyjątkowa błyskotliwość. Nie portretował modeli zbyt długo, seanse ograniczał do jednego posiedzenia. Modna wówczas wśród inteligencji chłopomania w przypadku Wyspiańskiego nie była tylko pozerstwem. Z żoną Teodorą Pytko tworzyli dobre małżeństwo — wystarczy spojrzeć na



„Macierzyństwo”, pastel z 1904 r.

słynne, pełne ciepła „Macierzyństwo”, będące podobizną żony Artysty karmiącej ich synka Stasia. Delikatne i liryczne portrety dzieci świadczą o ojcowskim zaangażowaniu Wyspiańskiego. W pejzażach zaś malarz ujawnia inną twarz — romantyka i wizjonera.

Pogarszający się stan zdrowia wpłynął dopingująco na Artystę. Wiedział, że zostało mu niewiele czasu. Malował, pisał, tworząc w niesamowitym wprost tempie. W różnorodnych dziedzinach dochodził do znakomitych rezultatów niemal natychmiast. Były to dramaty, przekłady klasyki literackiej, rysunek, malarstwo, projekty kostiumów, scenografii, mebli oraz setki mniejszych i większych druków. Pracował w szaleńczym tempie gnany chorobą. Gdy pisał: „Bądź jak meteor, jak błyskawice...”, zapewne miał siebie na myśli.

Atrakcją wystawy jest „Macierzyństwo” z 1904 r. (ze zbiorów prywatnych). Zwiedzający będą mogli porównać ten pastel z „Macierzystwem” z 1902 r., pochodzącym ze zbiorów Muzeum Narodowego. Perłą warszawskiej kolekcji jest seria „Widoków na Kopiec Kościuszki” z 1905 r., nazywanych przez autora „Kroniką kilku dni”. Na wystawie bowiem zostanie pokazana całość kolekcji. We wrześniu dołączy do niej „Zielnik”, zbiór rysunków roślin i osobistych notatek Wyspiańskiego, wypożyczony na wystawę z Krakowa. Osobną część ekspozycji stanowią prace K. Zachwatowicz i A. Wajdy związane ze spektaklami teatralnymi i filmami, które zrealizowali według „Nocy Listopadowej” i „Wesela”, a więc: projekty scenograficzne, kostiumy, plakaty, fotosy teatralne oraz filmowe fragmenty obydwu dramatów.



„Caritas”, pastel z 1905 r., ma prawie 2 m wysokości